Rok XVIII. Październik 1898. Nr. 10.

# PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół“ l. 3, ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA CHRZANOWSKIEJ L. 7.; ADMINISTRACYA ULICA SOKOŁA L. 3.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

**Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 20. w miesiącu.**

# Sprawozdanie *)

## ze zlotu okręgu lwowskiego odbytego w Stryju

### w dniu 3. lipca 1898 r.

napisał

**Dr. Stanisław Rowiński.**

(Dokończenie).

Nastąpiły zawody jednostek; w skoku w wyż, w skoku w dal, w dźwiganiu 50 *klg* ciężaru do wyprostowanych ramion ponad głowę, zapasy i szermierka. Do skoku w dal zgłosiło się pięciu, zwyciężył zaś d. Szczerbowski Jan ze Lwowa, który przy użyciu mostka skoczył na odległość 5 *m* 30 *ctm*. Drugim był d. Żurawski Antoni (5 *m* 10 *ctm*), trzecim Cichowicz Antoni. Do skoku w wyż stanęło również pięciu. Rozpoczęto od 1 *m* 20 *ctm*, przyczem mostek wynosił co najmniej 12—15 *ctm*. Najwyżej skoczył d. Szczerba Aleksander ze Lwowa (1 *m* 70 *ctm*), drugim był d. Możny Julian z Gródka (1 *m* 55 *ctm*). Do ciężaru zgłosiło się czterech. Dźwigano 50 *klg* oburącz z dołu do pionu, przyczem pomagano sobie rzutem krzyży i ramion. Największą ilość razy bo 22 dźwignął ciężar d. Hamburger Alfred ze Lwowa, następnie d. Grocholski August również ze Lwowa 20 razy a d. Lewicki Aleksander ze Stryja 17 razy.

Do zapasów zgłosiło się pięciu, walczyły atoli tylko dwie pary i to nie naprawdę ale po akademicku t. j. przerabiały chwyty pojedyncze, udając walkę prawdziwą. Był to mojem zdaniem największy błąd zlotu.

Podobne bowiem wprowadzenie w błąd widzów, między którymi przecież bardzo łatwo znaleść się mogą ludzie, co na udawaniu się spostrzegą, nie przystoi Sokolstwu, zawody zaś tracą zupełnie swój poważny charakter i z celem swym się mijają. Co do samej walki nic zarzucić nie mogę, widziałem chwyty wcale ładne i dobrze wykonane, po walczących znać było, że mają już pewną wprawę, to też nie mogłem wyjść z podziwu, dlaczego poprzestają na udawaniu zamiast tak, jak było zapowiedziane iść rzeczywiście w zawody.

Równocześnie prawie z zapaśnikami walczyli także szermierze. Było ich czterech ubranych nie w zwyczajny strój ćwiczebny, lecz w krótkie czarne do kolan sięgające spodnie, czarną koszulę i takiegoż koloru pończochy. Strój ten rzucał się w oczy i odbijał dziwacznie od naszych szarych czamar tudzież białych koszulek ćwiczących. Co do samej walki, która tak jak i zapasy nie miała charakteru zawodów, to zauważyłem, iż jedna para biła się wcale dobrze, druga gorzej i walczący w tej ostatniej parze, wbrew prawidłom podobnych walk, mimo udałego cięcia, częstokroć nie wracali do postawy, lecz nacierali dalej na przeciwnika.

Po długiej bo aż sześciominutowej pauzie, weszło na boisko 60 ćwiczących Sokoła lwowskiego w kolumnie trójkowej. Gdy kolumna owa doszła aż do stołu okaziciela, poczęły trójki odpadać w lewo i w prawo tworząc dwie nowe kolumny, które przeciwchodem przeszły obok siebie napowrót do dolnego kresu boiska t. j. do bocznej trybuny. Tu znowu poczęły w każdej kolumnie odpadać trójki na lewo i prawo, przez co powstały cztery kolumny. Kolumny te przybrały teraz kierunek średni i uważając na równanie rzędowe poszczególnych trójek zatrzymały się przed główną trybuną.

Stół okaziciela zajęło obecnie trzech ćwiczących, którzy poczęli budować piramidy. Po każdej okazanej przez nich piramidzie, wykonywała ją reszta ćwiczących na sposób ćwiczeń wolnych. Muzykę względnie takt dawany przez nią zastępowała trąbka kierownika, który głosem jej dawał znak do zmiany. W ten sposób przerobiono sześć piramid a raczej obrazów. Każdy taki obraz składał się z pojedynczych piramid jako elementów, które na znak trąbki łącznie po sobie następowały tworząc jednolitą całość ćwiczenia. Ułożył je d. Włodzimierz Chomicki, członek Grona nauczyc. lwowskiego, w którym nową przyszłość i rokującą siłę powitać muszę. Obrazy bowiem przez niego ułożone, w szczególności zaś nadzwyczaj zgrabne i łączne przejścia z jednej piramidy w drugą, na wszelką zasługują pochwałę i świadczą o wielkim talencie. Szkoda tylko, że wykonanie wiele pozostawiało do życzenia. Wina tu jednak ciąży w części także na autorze piramid, niektóre bowiem z nich były jak na ćwiczenia wspólne za trudne i w takiej ilości ćwiczących nawet przy najsumienniejszem przygotowaniu udać się nie mogły. Mam tu na myśli przedewszystkiem obraz IV-ty, który rozpoczynał się staniem na rękach skrajnych. Otóż nim środkowi nogi skrajnych pochwytali i nim ci ostatni stanęli na rękach, to trwało zbyt długo a na boisku widniały co chwila to tu to tam nogi, które się wzno-

*) W poprzednim numerze pisma sprostowali druhowie Janikowski i Wallek, pewne ustępy mego sprawozdania. Przeciw podobnym sprostowaniom, zwłaszcza zaś tego rodzaju jak druha Janikowskiego, który wprost kłam mi zarzuca, zastrzec się muszę na przyszłość i zwrócić uwagę wszystkich tych, którzyby mieli ochotę i zamiar jeszcze jakieś sprostowania poczynić, że jedynie Grono nauczycielskie, które mnie sprawozdawcą wybrało, względnie Wydział Związku ma prawo uznać słuszność zarzutów i uchwalić sprostowanie, tak jak to miało miejsce przy sprawozdaniu zeszłorocznem ze zlotu wadowickiego. Temu też Gronu i ja pozostawiam rozstrzygnięcie zbyt śmiałego zarzutu d. Janikowskiego, wstrzymując się z dalszymi uwagami, które mi się nasuwają, do najbliższego posiedzenia, na którem nie omieszkam udowodnić, że to co napisałem, jest z prawdą zgodne.

siły w górę, by czasem napowrót opaść; nie było prawie dwóch trójek, w którychby równocześnie to stanie wykonano. Inne za to obrazy powiodły się lepiej, niektóre nawet bardzo dobrze jak n. p. VI-ty, w którym od początku do końca, wszystkie poszczególne ruchy równocześnie prawie wykonano, przechodząc z jednej piramidy w drugą zupełnie czysto. Jako błąd wykonania wytknąć muszę zachowywanie się wierzchołków, którzy zapominali często co mają robić z ramionami. Wskutek tego w niektórych piramidach trzymali jedni ramiona w pion, inni zaś na biodrach, nie mówiąc już o tem, iż nie zbyt uważali, by je równo wznosić lub na biodrach opierać.

Po ukończeniu szóstego obrazu ruszyły kolumny na dany znak w pochód w ten sposób, że co dwie zwróciły się do siebie a pojedyncze trójki poczęły jedna za drugą zastępywać. W ten sposób powstały dwie kolumny, które doszedłszy do bocznej trybuny znowu do siebie się skierowały i przez zastępywanie trójek tak jak poprzednio jedną utworzyły kolumnę. Kolumna ta przybrała teraz kierunek średni a doszedłszy do połowy boiska, zawróciła na hasło: „wstecz zwrot“ na miejscu i opuściła boisko. Oryginalne to zejście z boiska bardzo ładnie wypadło, przeto zwracam na nie szczególnie uwagę czytelników zwłaszcza tych, co nie mieli sposobności widzieć je naocznie.

Rozpoczęto następnie szykować się do zawodów w biegu. Zgłosiło się do niego 15 uczestników, w szczególności: ze Lwowa 12, z Gródka 2, ze Stryja 1. Podzielono ich na czwórki, z których zwycięzcy odbyli na końcu bieg roztrzygający. Zwycięzcą z niego wyszedł d. Józef Kociołowski ze Lwowa, drugim był d. Czaprański Eugeniusz, trzecim d. Lewicki Aleksander. Co do biegu, który odbywał się na przestrzeni 80 *m*, zauważyć muszę, że pauzy pomiędzy puszczaniem poszczególnych grup były zbyt długie a nadto nie baczono zupełnie na wzajemne znaki kierownika a tych, co byli przy starcie. Ztąd też poszło, że n. p. przy drugiej czy też trzeciej czwórce d. Janikowski aż siedem razy zupełnie bezskutecznie dawał znak rozpoczęcia biegu. To także było przyczyną, iż nie można polegać na czasie podanym przez druhów sędziów. Wprawdzie jeden z nich miał odpowiedni czasomierz, ale z powodu tłoku przy starcie, nie zawsze mógł w właściwym czasie spostrzedz rozpoczęcie biegu. Nadto zaś zauważyłem, że przy puszczaniu trzeciej czwórki wspomniany sędzia zajęty był czem innem i w inną stronę zwrócony, co również wytłómaczyć należy niedostateczną komunikacyą między kierownikiem a sędziami z jednej strony, a między tymi, co przy starcie mieli swe stanowisko z drugiej strony. Jest to wskazówką, że przy zawodach w biegu daleko odpowiedniejszem jest dawać hasło rozpoczęcia wystrzałem z pistoletu niż chorągiewką.

Nastąpił rej kolarzy, prowadzonych przez druhów E. Kukawskiego ze Lwowa i E. Meisnera ze Stryja jako pierwszych. Brało w nim udział daleko mniej niż na próbie, bo tylko dwudziestu, dzięki jednak temu wypadł rej bardzo dobrze, gdyż d. Wallek wybrał sobie najlepszych i to taką liczbę, jaka wielkości boiska najzupełniej odpowiadała. Wprawdzie zaraz z początku jeden z kolarzy zgubił się i zmylił drogę, późniejsza jednak jazda całkowicie chwilowe złe wrażenie zatarła, podobając się znawcom i nieznawcom tak pod względem układu reju, jak pod względem czystego wykonania. Szczególniej zwrócił na siebie uwagę ślimak, który wypadł zupełnie poprawnie nie zatracając ciągłości linii.

Po kolarzach żegnanych szczerymi oklaskami publiczności, weszła na boisko kolumna piątkowa złożona z osiemdziesięciu ćwiczących z całego okręgu, uzbrojonych w maczugi i biorąc w pochodzie rozstęp boczny podobnie jak przy wolnych, zatrzymała się przed stołem okaziciela. Nastąpiło tworzenie rozstępu czelnego uskokiem w lewo i w prawo od środkowego, poczem na hasło kierownika: „pierwsi krok w prawo, drudzy krok w lewo w pochód“ przybrała cała kolumna ustawienie mimośrednie ukazując oczom widzów niby olbrzymią szachownicę ruchomych ciał. Muzyka zagrała przygrywkę do znanego walca, poczem cała ta masa za okazicielem d. Hamburgierem rozpoczęła ćwiczenia maczugami z II-go zlotu. Tu zachwyt widzów doszedł do punktu kulminacyjnego, bo też aż radość była patrzeć jak równo i jednolicie opisywali wszyscy nawet najtrudniejsze okręgi.

Na tem zakończył się popis publiczny a zarazem zlot, bo przeważna część uczestników najbliższym pociągiem rozjechała się do domów.

# Sokolnia żółkiewska.

W niedzielę 25. września odbyła się w Żółkwi jedna z tych uroczystości sokolich, które budzą zawsze w naszych szeregach uzasadnione nadzieje, a na wszelki wypadek są niezawodnem świadectwem żywotności idei sokolej i dowodem trwałego i ciągłego jej rozwoju.

Uroczystością tą było poświęcenie pięknej sokolni związkowego Towarzystwa w Żółkwi, które już w szóstym roku swego istnienia dzięki ofiarności gminy żółkiewskiej, zapałowi, skrzętności i wytrwałości druhów, w pierwszym zaś rzędzie żelaznej woli niezmordowanego prezesa, d. Alfonsa Borowskiego, radcy skarbowego, zdołało stworzyć dzieło, na które starsze towarzystwa sokole odważyć się nie mają — podstawy.

Uroczystość powyższa miała odbyć się dawniej i okazalej, atoli zaszły takie okoliczności, iż trzeba ją było opóźnić i do jak najskromniejszego zredukować programu. Pierwotnie zamierzano urządzić ją 12. września, lecz gdy na ten sam dzień projektowano odsłonięcie pomnika Sobieskiego we Lwowie, postanowiono zaprosić cały okręg lwowski do Żółkwi na 18. września, zapowiadając obok właściwej uroczystości poświęcenia sokolni, festyn na Wałach królewskich i wieczorek gimnastyczny. Ten sam program przełożono na 25. września, kiedy lwowska Rada miejska postanowiła odbyć odsłonięcie pomnika dopiero 18. września.

Tymczasem potworna zbrodnia genewska, która wszystkie ludy podległe berłu austryackiemu okryła żałobą, spowodowała odłożenie uroczystości lwowskiej na listopad i odbycie żółkiewskiej w granicach jak najskromniejszych. Dalsze odkładanie uroczystości żółkiewskiej nie było możliwe, ponieważ właściwe przeznaczenie nowej sokolni domagało się rychłego jej otwarcia, to zaś zwyczajem przez sokolstwo polskie ściśle przestrzeganem nie mogło odbyć się bez poprzedniego poświęcenia.

To odkładanie uroczystości i skrócenie jej programu było niezawodnie głównym powodem niewielkiego w niej udziału sokolstwa zamiejscowego. Z okręgu lwowskiego przybyli do Żółkwi tylko delegaci gniazda lwowskiego w liczbie dochodzącej pięćdziesiątki i jeden delegat gniazda sokalskiego. Z poza okręgu było tylko dwóch delegatów gniazda jaworowskiego. Związek reprezentował prezes d. Dziędzielewicz przybyły z kilku wydziałowymi zamieszkałymi we Lwowie.

Ślimaczy pociąg kolei lwowsko-sokalskiej, niezawodnie najtańszej z tego powodu, że za kilkanaście halerzy jedzie się kilka godzin, dowlókł delegatów do Żółkwi w samo południe. Złożywszy na dworcu wierzchnie okrycia, między któremi zauważyłem stosunkowo bardzo małą ilość nowych płaszczy sokolich, podążyliśmy żwawym

pochodem dwójkowym, bez muzyki, z dworca do prześlicznej fary żółkiewskiej, gdzie zastaliśmy już druhów żółkiewskich ze sztandarem. Po nabożeństwie udaliśmy się czwórkami do sokolni, gdzie tymczasem zebrała się dość nielicznie miejscowa publiczność, między którą zauważyliśmy z przyjemnością dużo kapot i siermięg.

Sokolnia zbudowana przy ulicy Lanikiewicza w stylu starogreckim przez budowniczego miejskiego druha Juffego i ozdobiona przez młodego rzeźbiarza p. Czapeka przedstawia się na zewnątrz bardzo korzystnie. Od ulicy dzieli ją podjazd, który zapowiada, że sala Sokoła żółkiewskiego ma być miejscem częstych i wesołych zebrań towarzyskich. Poza sokolnią rozciąga się wcale wielkie i już całkiem uporządkowane boisko, odgraniczone od Wałów królewskich strumykiem, od przyszłej ulicy przed projektowanym budynkiem Sądu obwodowego ścianą kręgielni sokolej.

Salę gimnastyczną otaczają z trzech stron lokalności wynajęte już — dla spłaty zaciągniętej pożyczki — towarzystwu kasynowemu; u głównego wejścia po obu jego bokach mieszczą się szatnie — bardzo niewielkie. Między lewą szatnią, a dalszymi pokojami umieszczono — konieczne schroniska, nie zbyt, sądzę, fortunnie, co zresztą w przyszłości niedalekiej rozstrzygną — nosy.

Sama sala dość mała, może nawet zbyt mała wobec tego, że Żółkiew spodziewa się już w niedalekim czasie szkoły średniej, mówi o swem przeznaczeniu urządzeniem i przyozdobieniem ścian i powały. Jedne tylko fryzy poniżej okien mieszczą zbyt wiele momentów sportowych dość nawet naiwnych, a ani jednej grupy ściśle gimnastycznej. Niechżeż przynajmniej podłoga sali rozbrzmiewa tupotem nóg młodych i starszych przy pracy sokolej, ciągłej a wytrwałej....

Ceremonii liturgicznej dopełnił ks. Szczepaniak podczas spiewu chóru Sokoła lwowskiego, poczem przemówił do zgromadzonych krótko i ciepło na tle zadań sokolich i narodowych. Po nim przemawiali kolejno, prezes miejscowy d. Borowski, burmistrz d. Maciulski i prezes Związku d. Dzięgdzielewicz. Wszystkie przemówienia streszczające się w skreśleniu zadań sokolstwa polskiego, równie jak liczne telegramy nadeszłe od Związku sokolego czeskiego i morawskiego, od towarzystw wielkopolskich i krajowych i od osób życzliwych sokolstwu, przyjęło całe auditoryum bardzo życzliwie. Zakończył chór sokoli odspiewaniem marsza sokolego i hymnu legionów, podczas czego wszyscy widzowie powstali z miejsc.

Wkrótce potem ustawiono w sali stoły, do których zasiedli goście zaproszeni i druhowie. Obiad skromny, ale smaczny odznaczał się tem, że wszyscy druhowie zapłacili wcale niewielką wkładkę, a mieli to zadowolenie, że spędziwszy przyjemnie kilka chwil w miłem towarzystwie nie byli ciężarem gniazdu, w którem gościli. Rozumna ta nowość, która powoli się przyjmuje, oby była regułą obowiązującą raz na zawsze podczas zebrań naszych i zlotów, gdyż jest to najlepszy sposób zyskania dla nich takich uczestników, jakich poważne stanowisko sokolstwa wymaga i uwolnienia gniazd, jako takich, od wydatków, które powodują nieraz niepowetowany uszczerbek w szczupłych i na co innego potrzebnych funduszach....

Podczas obiadu wygłoszono kilka toastów, a wiceprezes żółkiewski wręczył p. Czapekowi prezent ofiarowany mu przez gniazdo za bezinteresowną pracę około jego przyozdobienia. Wszyscy żałowaliśmy, że skromność d. Juffego nie pozwoliła mu znaleźć się w naszem gronie i usłyszeć gorące wyrazy uznania.

Po czwartej siedzieliśmy już, a raczej staliśmy zbitą masą w wagonie, który za kilkanaście halerzy wlókł nas parę godzin do Lwowa....

Sprawozdanie moje nie mogło być szczegółowe, ponieważ druh, który przyrzekł przysłać swoje, oparte na zebranych w tym celu datach, do ostatniej chwili nie dopełnił przyrzeczenia. Napisałem je pobieżnie, po dziennikarsku, ale z gorącem życzeniem, aby nowa sokolnia była pracownią, w której będą przekuwać naszą gnuśność na hart męzki, nasz nieposłuch na karność, naszą apatię na energię myśli i czynów. — Czołem!

*Dr. X. F.*

# Jak długo żyć powinniśmy?

Przez
Dra Józefa Galanta,
prezesa Tow. gimnast. „Sokół“ w Zagórzu.

(Dokończenie).

Z tego jednak nie wynika wcale, jakoby dla jednostek czy też całych społeczeństw cywilizowanych nie było innego sposobu do ratowania najcenniejszych dóbr zdrowia i życia nad powrót do stanu pierwotnego, życia koczowniczego, rolniczego. Jest to całkiem nie potrzebne, bo w tej samej kulturze mamy środki i sposoby do zapobiegania lub usuwania złych jej skutków dla zdrowia społeczeństw i jednostek bez zatracania jej dóbr w dziedzinie duchowej. Najlepszym na to dowodem znowu jest Anglia, kraj, jak wiadomo, od lat najbardziej przemysłowy. Wiemy, że zajęcia przemysłowe odznaczają się dziś jeszcze największą śmiertelnością a przed laty oczywiście było jeszcze gorzej. To też tam w wieku XVI. była w tej klasie niesłychana śmiertelność — na 1.000 ludzi umierało 40 (gdy dzisiaj w krajach cywilizowanych śmiertelność 30 : 1.000 uważa się za dającą dużo do myślenia) a przeciętne życie wynosiło zaledwie lat 20. Dziś Anglia jest krajem jeszcze bardziej przemysłowym i to hygienicznie w jeszcze gorszej formie, bo fabrycznej, a mimo to śmiertelność wynosi 20 na 1.000 czyli wiek średni przedłużono dwa razy tyle a więc do lat 40 tj. do wyższej cyfry, niż nawet gdzieindziej wynosi przeciętna średnia długość ogółu mieszkańców. Ale też nigdzie jak tam nie zajęto się polepszeniem stosunków materyalnych, uregulowaniem czasu pracy i wypoczynku, dostarczaniem zdrowych mieszkań a przytem co ważne, nigdzie tak jak tam nie wpływano na wykształcenie robotników w kierunku hygienicznym teoretycznie i praktycznie i na jego umoralnienie. Nigdzie też indziej ogół ludności oświecony nie jest tak hygienicznie wykształconym i nie wypełnia sam w praktyce przepisów hygieny, jak właśnie w Anglii.

Na trwanie więc życia mają, jak z powyższego wynika, nie mały wpływ i czynniki po za człowiekiem będące, jak oświata, dobrobyt, w ogóle stosunki społeczne, jakie w danem społeczeństwie panują. Człowiek bowiem cywilizowany w całej swej egzystencyi związany jest ściśle z innymi ludźmi; sam sobie już często nie wystarcza, potrzebuje współdziałania drugich czyli działania zbiorowego. Odnosi się to i do sprawy zdrowia i życia w znaczeniu ścisłem. Dziś nie każdy może sobie zbudować dom tam, gdzieby chciał, i tak urządzić, jakby chciał, ale musi brać mieszkanie, jakie dostanie. Pokarmów sam nie produkuję, ale nabywam od innych i narażony być mogę, że wraz z pokarmem kupuję sobie truciznę lub chorobę. Wody nie czerpię z krynicy niczem nie skażonej, ale w studni wybranej w gruncie miejskim, omaszczonym nieczystościami wielu pokoleń. Chciałbym do mieszkania swego wpuścić powietrza czystego, cóż kiedy pod oknem zieje mi zbiornik mefityczne odory lub dym zawiewa z sąsiedniej fabryki. Chciałbym się po trudach wywczasować, wyspać, ale nie mogę, bo troska o chleb spędza mi sen z oczu lub znagla do dalszej pracy. Również przed chorobami zaraźliwemi mimo największej baczności sam się uchronić nie zdołam, potrzebne tu jest działanie wspólne, zorganizowane. Jest to dział hygieny publicznej, publicznej ochrony zdrowia, a wraz z nim i życia ludzkiego w drodze ustaw, prze-

pisów i urządzeń hygieniczno-sanitarnych, gdzie samo społeczeństwo całe w różnych odmianach: jako państwo, kraj, gmina i stowarzyszenie, z planem i ustawowo czyli wszystkich obowiązująco działać muszą.

Ale znowu wszystkie te zabiegi ogólne mają oczywiście ten cel, aby człowiek miał warunki możliwie dla swego zdrowia odpowiednie, a mają o tyle wartość, o ile sam człowiek zechce z nich korzystać. Niechże mieszkam w najzdrowszej w świecie okolicy, cóż to znaczy, jeśli w domu będzie wieczny zaduch, co np. u nas pospolitym, najpospolitszym jest błędem i to nie tylko w klasach niższych. Niech dostarczone mi pokarmy będą najlepszej jakości, to i tak mogę się przepijać, przejadać. Niech mam możność wypoczynku w rozumieniu ścisłem sam do woli, to cóż to pomoże, jeżeli będę przenosił nocne hulanki nad wypoczynek. Albo wreszcie cóż czynimy dla tak ważnego i w naturze wszystkich stworzeń leżącego ruchu — mało powiedziałem: dla jednego z pierwszych objawów i warunków życia stworzeń wyższych a nadto czerstwości duchowej człowieka? Z powodu braku tego ruchu często przez stosunki a jeszcze częściej przez własną wolę cierpi wielka część ludzi kulturnych, zwłaszcza pracujących umysłowo, którzy zatem dobrowolnie i świadomie powinni brak ten wyrównywać i poprawiać. Żadna władza nie zmusi np. urzędnika, aby po pracy biurowej wykonał ruch niechby w postaci najbardziej pojedynczej, jako przechadzkę, czy więcej umiejętnej jako ćwiczenie gimnastyczne, tylko świadomość potrzeby tego ruchu i własna wola.

Otóż ostatecznie zawsze na to schodzi, że od człowieka samego najwięcej zależy jakość i ilość jego życia t. j. czy będzie zdrów, i czy będzie żył długo, osiągając naturą mu przeznaczony wiek sędziwy. Będzie — jeśli będzie chciał. Prawda, w każdym rodzaju stworzeń żyjących część pewna jednostek ginie przed czasem — wskutek przyczyn gwałtownych i szkodliwości zewnętrznych, (za jakie uważać należy choroby zakaźne, które w miarę postępów nauki o zachowaniu zdrowia ogółu i jednostek oraz co ważniejsze, zastosowania i spełniania jej w praktyce, jeśli nie całkiem, to z pewnością do minimum sprowadzone zostaną) — wszelako daleko większa część przedwczesnych skonów u ludzi ma swą przyczynę w zaniedbywaniu lub przekraczaniu praw natury. Ze zdrowiem i życiem ma się rzecz podobnie jak z majątkiem: daleko więcej ludzi traci swe fortuny przez lekkomyślne marnotrawstwo, przez codzienne niepotrzebne, choćby na pozór drobne wydatki, niż przez nadzwyczajne klęski.

Z dotychczasowego przedstawienia w mowie będącej sprawy dadzą się tedy wysnuć następujące końcowe wnioski:

1. Rodzajowi ludzkiemu przeznaczone jest trwanie życia około lat 80, a raczej więcej niż mniej. Krótsze trwanie tegoż jest następstwem bądź przyczyn gwałtownych — (do których liczyć trzeba i choroby zakaźne), bądź przekraczania praw przyrody przez jednostkę lub całe pokolenie. Do żadnych zaś niemożliwości nie należy osiągnięcie wieku nawet wyższego z zachowaniem rześkości fizycznej i świeżości umysłowej.

2. Celem osiągnięcia przez naturę przeznaczonego wieku sędziwego należy przynieść na świat odpowiedni zapas sił żywotnych (tj. zdrową konstytucyę) w dziedzictwie od rodziców otrzymany. Ale nie wynika z tego, iżby organizmy z urodzenia wątłe koniecznie były skazane na życie krótsze od t. zw. silnych. Z natury zdrowi mogą swe siły przez własne winy wcześniej stargać i wyczerpać, gdy słabi je umocnić, a tem samem swe życie przedłużyć mogą.

3. Nie ma sztucznych środków na przedłużenie wieku stworzeń żyjących, jedynym środkiem jest tylko życie wedle praw przyrody. Tym prawom czynią zadość: *a)* oddychanie trwałe powietrzem czystem, nie zepsutem, nie zadymionem i t. p., ale takiem, jakie jest w wolnej przestrzeni; *b)* umiarkowanie we wszystkiem, w jedzeniu, w piciu, w pracy, czyli odpowiedni odpoczynek, ale także w odpoczynku; *c)* ruch w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, bądź jako praca fizyczna, bądź jako świadome i dobrowolne staranie się; *d)* uodpornianie organizmu na szkodliwe wpływy zewnętrzne, czyli rozumne hartowanie się, do czego najlepszym środkiem woda; *c)* wreszcie w uwzględnieniu duchowej istoty człowieka panowanie nad namiętnościami, spokój i pogoda umysłu — horacyuszowskie „*aequa mens*".

Lecz nie dość te prawa znać i choćby umiejętnie rozumieć, trzeba je wbrew naszym słabościom, niechęciom, wstrętom i uprzedzeniom siłą woli w czyn wprowadzać. Stąd streścić można rady powyższe jeszcze krócej: chcąc żyć długo — trzeba starać się być zdrowym, czyli inaczej, starania się o zdrowie są równoznaczne staraniom o przedłużenie wieku; wszystko co robi się dla utrwalenia, poprawienia zdrowia, czy jednostki czy ogółu, robi się to dla przedłużenia życia jednostki, lub przeciętnego wieku ogółu.

Mając to na oku zrozumiemy łatwo, jakie znaczenie mają nasze towarzystwa gimnastyczne dla sprawy długowieczności: oto jednem z najbardziej dla zdrowia potrzebnych warunków jest ruch fizyczny, przez kulturę nowoczesną w całych warstwach społeczeństwa najbardziej zaniedbany. Ćwiczenia gimnastyczne to zło z jednej strony w drodze umiejętnej i świadomej usuwają a nadto co ważniejsze wyrabiają siłę woli, potrzebną wszędzie w ogóle a w szczególności w staraniu się o zdrowie, a z niem o długowieczność, tę siłę której nam brak tak wielki!

Gdyby to ogół chciał pojąć i uznać, nie uważałby naszych towarzystw sokolich za zabawkę, a przynajmniej za coś bez większego znaczenia, ale jako ważny czynnik dla zdrowia i życia popierałby je z całych sił i w setki wzmagał czynne szeregi naszych towarzystw sokolich.

Wtedy nie będzie potrzebował poznawać zapóźno wartość utraconego dobra, zwłaszcza w szlachetnie pojętym interesie — naszego społeczeństwa, które bardziej, niż każde inne potrzebuje i powinno się składać z jednostek zdrowych, silnych.

## Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

### Okręg I. krakowski.

**Bochnia.** 27. sierpnia żegnaliśmy sześciu druhów, opuszczających Bochnię, a z nią i tutejsze gniazdo, mianowicie profesorów Bryla, Romana Hamczykiewicza, Dr. Opuszyńskiego i Józefa Szafrana, tudzież koncepistę skarbowego Franciszka Lechowicza i Konstantego Heymana, urzędnika kolei. Obszerna sala Sokoła była w zieleń przybraną, a do stołu zasiadło 51 osób. Między niemi widzieliśmy najpoważniejsze osobistości w Bochni. Zebranie miało nastrój serdeczny. Szereg toastów rozpoczął prezes Sokoła Dr. Wcisło, który gorąco dziękował odjeżdżającym za pracę ich w rozwoju gniazda. Oni to bowiem, już to zabiegami pomnażali fundusze towarzystwa, już to przemówieniami na zebraniach, odczytami na licznych wieczorkach wskazywali drogę, po której „Sokół", chcąc iść naprzód, winien kroczyć. Imieniem grona profesorów gimn. żegnał serdecznie kolegów prof. Szklarz. Magistrat Bochni, uznając zasługi odchodzących na polu szkolnictwa w Bochni, zlecił jednemu z swych członków złożenie im wyrazów pełnych uznania i prawdziwej podzięki. Zlecenie to spełnił z całą przyjemnością

radny miejski p. A. Ossoliński. Burmistrz m. Bochni Dr. Maiss nadesłał z Żegiestowa ciepły telegram. Nieobecny w Bochni z powodu nagłego wyjazdu starosta p. Kerekjarto złożył odchodzącym profesorom przez usta mecenasa Dra Michnika słowa rzetelnego szacunku. Długi szereg toastów przeplatał piękny śpiew chóru amatorskiego i gra orkiestry salinarnej bocheńskiej.

Nazajutrz wobec Wydziału Sokoła, inspektora szkolnego p. Lewaka i rodziców dziatwy odbyło się zakończenie ćwiczeń korpusu wakacyjnego, zostającego pod opieką okręgowej Rady szkolnej bocheńskiej. Korpus prowadził nauczyciel d. Kozłowski, o którego pracy chlubnie świadczy dodatni wynik ćwiczeń. Przy liczeniu taktów, bez muzyki, wykonało 39 chłopców w wieku od lat 7 do 12 ćwiczenia laskami i ćwiczenia wolne w czterech obrazach, poczem nastąpiły gry i zabawy towarzyskie. Nowością były ćwiczenia maczugami, do wieku i siły dziatwy zastosowanemi. Szczerego opiekuna ma korpus wakacyjny w prezesie Rady szkolnej okręgowej, staroście p. Kerekjarcie, który o nim zawsze pamięta. Na jego to wniosek ofiarowała miejska Kasa oszczędności na tegoroczne utrzymanie korpusu kwotę 100 zł., za co dyrekcyi Kasy należy się publiczne podziękowanie. Do dalszych funduszów przyczynili się rodzice dziatwy kwotą 23 zł., powiatowa Kasa oszczędności kwotą 15 zł. i magistrat miasta Bochni kwotą 30 zł. Miejscem zabaw i ćwiczeń korpusu był ogród Sokoła i całodziennie cieniste jego boisko. Kierownictwo korpusu i wszelkie przyrządy do ćwiczeń, zabaw i gier dało zupełnie bezinteresownie towarzystwo Sokół.

**Kraków.** Wskutek ustąpienia z Wydziału druhów: Dra Stycznia (prezesa), Ujejskiego (sekretarza), Dra Koya (skarbnika), Dra Służewskiego (gospodarza) i Szymczykiewicza (zast. skarb.), pełnili obowiązki: prezesa Turski Władysław, sekretarza Kolbe Wacław, gospodarza Sippel Ludwik, zastępcy Piwowarski Wincenty, skarbnika Reiner Eugeni. — Urzędowały komisye: szkolna w połączeniu z lekarską, skarbowa, dla działu konnego, obchodowa, mundurowa i prawnicza.

Główną uwagę poświęcił Wydział w r. 1897 uregulowaniu finansowego stanu Sokoła. Po zamknięciu rachunków Zlotu z r. 1896 oraz po sprzedaniu ostatniej realności (ze spadku po ś. p. Śmieszkiewiczu) przekonaliśmy się, że zbyt znaczny wydatek na rozszerzenie gmachu i przechodzący nasze siły deficyt zlotowy, postawiły nas w położeniu trudnem. Pozostały znaczne długi bieżące i wekslowe, których uregulowanie przy pomocy zwykłych dochodów byłoby niemożebne. — Jako podstawę do uporządkowania finansowej strony interesów Sokoła przyjął Wydział: powiększenie pożyczki hipotecznej w Banku krajowym o kwotę 14.000 zł. na opłacenie długów bieżących i wekslowych; możliwe zmniejszenie wydatków; powiększenie dochodów przez wynajem sali, przez urządzanie wieczorków i popisów gimnastycznych; zjednoczenie całej rachunkowości Sokoła; ułożenie budżetu i ścisłe przestrzeganie tegoż.

Wszystkie te uchwały zostały wykonane; największą trudność przedstawiało ułożenie zasad wspólnej rachunkowości dla wszystkich działów Sokoła, atoli dzięki usłudze Dr. Molickiego, który mozolną wykonał pracę, zestawiając wszystkie nasze dochody i wydatki od roku 1889, bilanse, oraz rachunki zysków i strat, posiada Wydział znakomity rachunkowy obraz naszych obrotów kasowych, stanowiący zarazem podstawę dalszej jednolitej rachunkowości.

Niezależnie od strony rachunkowej spełniał Wydział bieżące czynności, bądź to biorąc inicyatywę, bądź też wykonując zadania sokole. Wzięliśmy udział we wszystkich obchodach narodowych, jakie w r. 1897 były urządzane, a mianowicie: ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego; na cześć wspomnienia przysięgi Kościuszki; wraz z całym okręgiem krakowskim obchodziliśmy w Bochni setną rocznicę ku czci Henryka Dąbrowskiego; ku uczczeniu pamięci powstania listopadowego. Wraz z całem „Sokolstwem“ wzięliśmy udział w pogrzebie nieodżałowanego wieszcza i honorowego członka naszego Sokoła ś. p. Adama Asnyka; na pogrzeb zaś ś. p. Ujejskiego wysłaliśmy telegram do rodziny zmarłego.

Pomimo złego stanu interesów uważaliśmy za swój święty obowiązek wybudować grobowiec dla ś. p. Śmieszkiewicza, którego zwłoki spoczywały w najętym grobie od r. 1893. Grobowiec ten podług projektu d. Walerego Eljasza został w pracowni d. Kuleszy wykonany. Zwłoki zostały przeniesione przy zbiorowem wystąpieniu Sokołów krakowskich i podgórskich.

Wspomnieć musimy jeszcze o dwóch uchwałach Wydziału powziętych na podstawie opracowanych wniosków grona nauczycielskiego, mianowicie:

1. Odnieśliśmy się do Rady miasta Krakowa z projektem objęcia nauki gimnastyki w szkołach ludowych miejskich. Przedłożyliśmy opracowany memoryał z uwidocznieniem ilości godzin nauki, ilości uczniów, oraz wyszczególnieniem sal, w których nauka odbywaćby się mogła. W 9 szkołach ludowych i wydziałowych męskich, projektując rozpoczęcie nauki gimnastyki od 3-ciej klasy, pobierałoby ją 1.800 uczniów w 31 oddziałach po 2 godziny tygodniowo. Koszt podaliśmy obliczony bez jakiegokolwiek zysku dla Sokoła, jedynie samą naukę gimnastyki mając na oku. Sprawa ta, co do której Rada miejska dopiero po porozumieniu z Radą szkolną krajową może się oświadczyć, załatwioną jeszcze nie jest.

2. Aby wypełnić lukę, jaką wytwarza zima w zabawach dziecięcych, urządzanych w parku Dra Jordana, rozpoczęliśmy pod kierunkiem Grona nauczycielskiego i członków ćwiczących, niedzielne zabawy dziecięce, które się cieszą nadzwyczajnem powodzeniem. Sprawa ta jako w początkach r. 1898 wdrożona, co do szczegółów nie należy do niniejszego sprawozdania.

Wydział starał się spełnić poruczone mu obowiązki według sił swoich, jednak jest zupełnie świadomy, iż długich jeszcze starań i pracy potrzeba, by sokolstwo krakowskie stanęło na tej wyżynie, na jakiej w tej rdzennie polskiej stolicy stanąć winno. Przedewszystkiem w sobie, w swoich szeregach winno ono odszukać wszystko, co stanowić ma jego siłę, a więc, szczerą wiarę w sokole cele, niekłamany zapał do wspólnej pracy, przedewszystkiem zaś żywe zainteresowanie się wszystkiem, co nas cieszy lub boli ze strony tych wszystkich, którzy się w naszych szeregach opowiedzieli. Tylko tą drogą dojść można do tego, by to sokolstwo spotężniało, by jego hasła stały się przykazaniami wielkich mas obywatelskich.

Techniczna część nauki gimnastyki spoczywała w rękach Grona nauczycielskiego, które liczyło 22 członków.

Na posiedzeniach Grona omawiano wszystkie, w zakres działania jego wchodzące sprawy, jako to: rozkład ćwiczeń, przydzielanie prac poszczególnym członkom Grona, wprowadzenie ulepszeń stosownie do najnowszych wymagań gimnastyki i hygieny, wreszcie programy popisów. Między innymi uchwalono także projekt urządzania w porze letniej wycieczek, połączonych z grami i ćwiczeniami na wolnem powietrzu.

Ćwiczenia Grona odbywały się 3 razy tygodniowo pod kierunkiem naczelnika w celu wykształcenia się praktycznego i pedagogicznego; nadto brało Grono czynny udział w próbach przedzlotowych (okręgu krak. w Wadowicach) i we wszystkich popisach publicznych. Dla zaznajomienia się z teoryą i najnowszą literaturą gimnastyczną, korzystali członkowie Grona z zawodowej biblioteki, która w ubiegłym roku wzmogła się o 10 dzieł.

W *„Przeglądzie gimnastycznym“*, pismie ściśle zawodowem, poświęconem ćwiczeniom ciała, a wydawanem pod redakcyą Dra Rowińskiego jedynie niemal miejscowemi siłami, postanowili członkowie Grona rozwijać zaniedbaną u nas gałęź piśmiennictwa gimnastycznego.

Co do samychże ćwiczeń i występów gimnastycznych, rok ubiegły bardzo korzystnie wpływał na ruchliwość naszego towarzystwa. Odbyły się bowiem 2 popisy w sali, jeden w parku strzeleckim, nadto wycieczki na zlot wadowicki, do Bochni, do Skawiny, wreszcie rekord urządzony staraniem i przy współudziale wszystkich czterech oddziałów Sokoła. Wyniki tego rekordu, zwłaszcza w biegu, okazały niemałą wprawę współzawodników i nie pozostały bardzo w tyle za takimiż zagranicznych Towarzystw sportowych.

W porze wakacyjnej urządziło Grono nauczycielskie wycieczkę do Zakopanego dla ożywienia istniejącego tamże gniazda i okazania działalności Sokoła szerszym sferom, a w szczególności przejezdnym z pod zaboru. Wycieczka ta powiodła się zupełnie.

Poważnym nabytkiem dla nas, jak również rozszerzeniem zakresu działania towarzystwa jest szermierka, której lekcye wprowadzono z końcem roku zeszłego.

Ruch ćwiczących w ubiegłym roku (3 razy w tygodniu po jednej godzinie):

1. Członkowie młodsi w ogólnej liczbie 136;
2. Członkowie starsi w ogólnej liczbie 24;
3. Uczniowie towarzystwa starsi (ponad lat 10), w ogólnej liczbie 60;
4. Uczniowie towarzystwa młodsi (poniżej lat 10), w ogólnej liczbie 28;
5. Uczenice towarzystwa w ogólnej liczbie 66;
6. Uczniowie szkół średnich, dwa razy w tygodniu po 2 godziny w ogólnej liczbie 308;
7. Oddział przodowników w ogólnej liczbie 28 (w niedzielę od 10 do 12);
8. Lekcye szermierki przy ogólnym udziale 20 członków 2 razy w tygodniu po 1 godzinie.

Najwyższa przeciętna liczba druhów ćwiczących była w maju (60), najniższa we wrześniu (37); najwyższą przeciętną wszystkich w ogóle osób stających do ćwiczeń wykazuje wrzesień (384), najniższą czerwiec (248).

Z przykrością musimy stwierdzić zmniejszenie się frekwencyi, jednak w tym wypadku winno już chyba samo społeczeństwo, a szczególniej młodzież uniwersytecka, o ile z zakładów Sokoła nie korzysta. Towarzystwo bowiem dokłada wszelkich starań, aby działalność swą rozwijać jak najszerzej i z jak największym pożytkiem. Dla usprawiedliwienia dodać winniśmy, że odpadły nam 2 szkoły średnie, w których wybudowano własne sale gimnastyczne. Jednak nie jest to dla nas klęską, a raczej moralną zdobyczą i chlubą, że obecny system szkolny ćwiczenia fizyczne pod naciskiem opinii publicznej i wpływem Sokoła wprowadził do planu nauk obowiązujących.

W szkole jazdy konnej korzystało z ćwiczeń mężczyzn 70, pań 10, uczniów 30, razem osób 110, czyli mniej o 15 osób niż w r. 1896. Z tych nie było członkami Sokoła osób 28.

Ruch jazdy w roku ubiegłym zmniejszył się znacznie, a mianowicie lekcyj było mniej o 935, ćwiczeń oddziału konnego mniej o 647, wyjazdy zaś w roku 1897 także wynosiły o kilkadziesiąt godzin mniej niż w roku 1896.

Koni z końcem roku 1896 było 7, w ciągu roku ubiegłego dokupiono 4, razem więc było koni w ciągu roku 11, sprzedano 6 koni, pozostało zatem z końcem roku 5; wyżywienie konia na dobę wynosiło prawie 50 ct. dziennie, czyli o 12 ct. mniej niż w r. 1896.

Także dochody za naukę jazdy i wyjazdy zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1896, choć wszystkie wydatki były stosunkowo mniejsze.

Oddział konny miał sposobność dwukrotnie w ciągu roku 1897 wziąć udział w publicznym popisie Sokoła. W dniu 6. czerwca w okręgowym zlocie w Wadowicach 10 druhów brało udział w uroczystym pochodzie, następnie zaś w dniu 7. czerwca, pospołu z popisem gimnastycznym odbyły się ćwiczenia oddziału. Ćwiczenia te wypadły znakomicie; składały się na nie popisowa szkoła jazdy, musztra oddziału, zakończyły zaś turniejowe gry, jak ścinanie w pędzie łbów tatarskich, gonitwa do pierścienia i t. d. W wyścigu ogólnym wszystkich oddziałów Sokoła, wzięło udział 4 druhów.

Niestety, kilkuletnia próba z znacznym nakładem z ogólnego majątku Sokoła wykonana, — aby przez założenie szkoły jazdy konnej i oddziału konnego, rozbudzić zamiłowanie do tej szlachetnej i rycerskiej zabawy wśród młodzieży przedewszystkiem, nie wydała tych rezultatów, jakich mieliśmy prawo się spodziewać. Dalszemu podtrzymywaniu oddziału konnego nie podołają finansowe siły Sokoła, tak, że zwinięcie szkoły i oddziału konnego jako zakładów Sokoła uważać należy za nieuchronne.

Oddział wioślarski „otworzył przystań“ w r. 1897 nieco za późno, z powodu zużycia się pomostu, gdyż dopiero 23. maja, lecz odtąd codziennie odbywały się ćwiczenia wioślarskie i pływackie, zakończone dopiero publicznemi regatami 5. września. Wprowadziliśmy zbiorowe wycieczki do miejsc dalszych, jako „prawidłowe ćwiczenia wioślarskie“. Wycieczek takich zrobiliśmy 45, ogółem zaś przejeżdżono w 1897 r. 9.245 kilometrów, wykonawszy 708 wyjazdów z użyciem 14 łodzi.

Na zaproszenie warszawskich wioślarzy wzięliśmy udział w 6 druhów w regatach warszawskich 31. sierpnia. Na długość 1 łodzi zostaliśmy zwyciężeni, — niemniej jednak komitet regatowy uznał jazdę naszą jako — dobrą — wykonanie zaś techniczne jako „doskonałe“. Osadzie przyznano jako nagrodę 5 kubków srebrnych, które zdobią skarbiec naszego oddziału. — W dniu 5. września urządziliśmy regaty własne połączone z wyścigiem pływaków. — W dniu 26. września wzięliśmy udział w wyścigu zbiorowym wszystkich 4-ech oddziałów Sokoła. Stanęły 2 osady na łodziach 4-wiosłowych. — W październiku urzędownie i uroczyście odbyło się „zamknięcie przystani“.

Ogólna ilość członków oddziału wynosiła w 1897 roku 32. Wkładka roczna najmniejsza 6 zł. Wkładkę całkowicie uiściło 18, częściowo 14. Zaległości u członków wynoszą 69 zł.

Oddział kolarski utrzymywał w dalszym ciągu szkołę jazdy na kole, mającą ułatwiać chętnym przyswajanie sobie tej umiejętności, a następnie przynieść pewien zysk dla towarzystwa. Korzystało z niej 29 osób, a w tej liczbie kilka pań. Celem pielęgnowania jazdy, poznania ojczystego kraju i rozwinięcia ducha towarzyskiego, urządzano wspólne wycieczki w bliższe lub dalsze okolice. Największym udziałem członków cieszyła się wycieczka do Wadowic, na zlot okręgu krakowskiego, w liczbie około trzydziestu, oraz wycieczka „inauguracyjna“ do Liszek. Członkowie oddziału odbywali gorliwie dalsze wycieczki w kilku, a częstokroć nawet sami, bez towarzystwa, dając wiele dowodów odwagi, siły i wytrwałości częstokroć wśród bardzo trudnych warunków. Ilość przebytych kilometrów przez druhów w ciągu roku nie dała się dokładnie oznaczyć, w następnym jednak roku zostaną zaprowadzone odpowiednie książeczki celem kontroli.

Na popisach sokolich wystąpił oddział trzykrotnie; dnia 6. czerwca urządził „rej“ w pierwszy dzień zlotu okręgowego w Wadowicach, w którym wzięło udział 17

druhów, przeważnie krakowskich. Ten sam rej wykonano tydzień przedtem na popisie sokolim w ogrodzie strzeleckim przed publicznością krakowską. — 26. września brał udział w wyścigu wszystkich oddziałów Sokoła. Oddział urządził także tradycyjne już dwa wyścigi, a członkowie nasi brali także udział w wyścigach innych oddziałów i klubów, o ile te dla nich były przystępne i wychodzili z tych zapasów częstokroć zwycięsko. *(A co słychać z wnioskiem jednego z groniarzy krakowskich, potępiającym wyścigi kolarskie? Red.).*

Zaprowadzony przez krakowską Dyrekcyę policyi system egzaminów, legitymacyj, numerów, a nawet podatków, obowiązuje nadal, pomimo, że Namiestnictwo dolno-austryackie, idąc za postępem czasu, zniosło wszystkie tego rodzaju przepisy. Dowodem, jak dalece one swobodę każdego kolarza krępują, jest jednogłośna uchwała, zapadła na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków oddziału w listopadzie, zalecająca Zarządowi w połączeniu z innymi klubami, aby wnieść do Namiestnictwa podanie o ich zupełne zniesienie. — Na tem samem zebraniu uchwalono jeszcze dwa wnioski:

1. Urządzenie w r. 1898 wspólnej wycieczki na kołach do Warszawy,

2. zmianę regulaminu, opracowaną przez Zarząd oddziału.

Członków liczy oddział 85, wkładki po 2 zł. rocznie wpływają wprost do kasy Sokoła, który też pokrywa wszystkie nasze skromne wydatki. Inwentarz składa się z 4 rewerów dla mężczyzn, jednego roweru damskiego, dwóch kół wysokich — oraz roczników „Koła“ i „Cyklisty“.

Komisya ubiorowa stara się, aby o ile możności spłacić długi, jakie w poprzednich latach zmuszona była zaciągnąć. Z zadania tego nie mogła się jednak należycie wywiązać z powodu nieregularnego płacenia przez członków rat za pobrane stroje sokole. Zalega u nich 571 zł. 58 ct.! Przychód wynosił 435 zł. 52 ct., rozchód 430 zł. 65 ct.; pozostałość kasowa 4 zł. 87 ct.

Chór Sokoła zaznaczył działalność swoją przez kilkakrotne wystąpienie publiczne (zlot okręgowy w Wadowicach, uroczystość poświęcenia sztandaru Sokoła bocheńskiego, wieczorek listopadowy, pogrzeb ś. p. druha Machniewicza, jednego z najczynniejszych członków chóru). Z powodu ustąpienia d. Deca, dotychczasowego kierownika, — a braku odpowiedniego następcy przerwała się chwilowo działalność chóru. Wydział jednak dokłada usilnych starań, by pozyskać dla śpiewaczej drużyny zdolnego a stałego kierownika. — Bibliotekę chóru stanowi około 200 kompletnych utworów choralnych, przeważnie pieśni narodowych polskich i innych słowiańskich, nadto kilkadziesiąt tomów „Lutni“ i innych śpiewników.

Komisya obchodowa przygotowywała i urządzała wszystkie obchody i występy, które przynosiły dochód bądź samemu towarzystwu, bądź innym instytucyom (fundusz budowy sokolni w Skawinie, sprawienie przyborów gimnastycznych w Parku Dra Jordana). Urządzała także wieczornice miesięczne dla członków, z tych jednę z udziałem rodzin. Wreszcie podjęła się nader żmudnej i wiele zachodu wymagającej czynności — urządzenia bufetu w własnym zarządzie, przy okazyach wieczornic i innych, w ściśle towarzyskiem kole członków urządzanych przyjęć, zabaw lub uroczystości. Pewne zyski, jakie bufet przynosi, obraca Komisya na uzupełnienie inwentarza, jak np. naczyń, sprzętów i t. p. niezbędnych przedmiotów.

Dział skarbowy zaznacza ostateczne zrealizowanie spadku po ś. p. Śmieszkiewiczu, co umożliwiło zamknięcie rachunków budowlanych i zlotowych. Za realność po ś. p. Śmieszkiewiczu otrzymaliśmy 31.250 zł., z których po strąceniu długów i innych opłat przelano do kasy budowlanej 12.639 zł. 44$^1/_2$ ct., do kasy zlotowej 6.742 zł. 94 ct., do kasy działu gimnastycznego 625 zł. 10$^1/_2$.

Na wyrównanie rachunków budowlanych spłacono 14.218 zł. 55 ct., na ostateczne wyrównanie niedoboru zlotowego spłacono całą zaległość wynoszącą z końcem roku 1896 10.345 zł. 84 ct., tudzież narosłe procenta i wydatki.

Już po zamknięciu kasy zlotowej wpłynęło do kasy Sokoła na rachunek zlotu ze sprzedaży „Pamiętnika Sokoła“ krakowskiego 212 zł. 11 ct. i wpływ od gwarantów 390 zł. Na wekslach gwarancyjnych pozostaje jeszcze suma 1.205 zł. do odebrania.

Sporządzone w r. 1897 bilanse i zamknięcia rachunkowe z lat 1889—1892 i 1893—1896, 1897, wykazały, iż lata te pominąwszy zapisy, naraziły nas na dotkliwe straty materyalne. I tak lata 1889—1892 przyniosły zysku 106 zł. 11 ct., następne zaś lata 1893—1896 przyniosły strat 13.400 zł. 17 ct., a rok 1897 przyniósł także stratę 1.182 zł. 29 ct. Rachunek bilansu wykazuje z lat 1893—1897 pokaźną sumę 24.852 zł. 60 ct. ubytku majątku. Blisko połowa tych strat przypada na ujeżdżalnię, a następnie na zlot w r. 1896 odbyty i na poszczególne działy Sokoła. To spowodowało Wydział do obmyślenia radykalnych środków w celu uniknięcia dalszych strat (zawieszenie oddziału konnego, ograniczenie wydatków we wszelkich kierunkach do możliwych granic, a podniesienie dochodów towarzystwa).

Zestawiony z końcem roku 1897 stan majątku Sokoła wykazuje w stanie czynnym 96.520 zł. 99$^1/_2$ ct., w stanie biernym 42.758 zł. 25 ct.; zatem czysty majątek wynosi 53.762 zł. 74$^1/_2$ ct.

Przychód w r. 1897 wynosił z doliczeniem gotówki z roku poprzedniego 22.329 zł. 78$^1/_2$ ct., rozchód 21.913 zł. 15 ct., gotówka z końcem roku 416 zł. 63$^1/_2$ ct.

Członków z końcem r. 1897: honorowych 11 (tyluż z końcem r. 1896), założycieli 25 (28 z k. r. 1896), wspierających i zwyczajnych 780 (819 z k. r. 1896).

## Okręg V. lwowski.

Okręg V. (lwowski) odbył dnia 3. lipca b. r. swój pierwszy zlot okręgowy w Stryju. Związek reprezentował prezes d. Dr. Dzięcielewicz, a związkowym sprawozdawcą technicznym był Dr. St. Rowiński, którego sprawozdanie rozpoczęło się w nr. 8. *„Przewodnika“*. Okręg reprezentowany był przez I. zast. prezesa Dr. Kazimierza Czarnika. Naczelnika okręg., d. Edmunda Cenara, którego z powodu słabości Wydział okr. zwolnił od czynności, zastępował tak na zlocie, jak we wszystkich pracach przygotowawczych zast. nacz. okr. d. Władysław Janikowski.

Zlot, przygotowany wczas i obmyślony pod względem każdego szczegółu, mimo słabego stanu sił ćwiczebnych w gniazdach pozalwowskich i niesprzyjających stosunków miejscowych w Stryju, wypadł w całości bardzo dobrze.

Nie dotykając tu rezultatu ćwiczebnego, omówionego już przez sprawozdawcę związkowego, należy zaznaczyć bardzo dobrą budowę trybun i przygotowanie boiska i miejsca zboru; wzorową karność na każdym kroku i jednolitość w przygotowaniu i wykonaniu ćwiczeń wspólnych.

Ponieważ okręg żadnych własnych funduszów w ogóle, a w szczególności funduszu zlotowego nie posiadał, przeto na wezwanie Wydziału okr. niektóre gniazda okr. pospieszyły w pomoc z zaliczkami na koszta zlotu (Lwów, Gródek, Żółkiew, Sokal, Chodorów, Kamionka strumiłowa, Rudki) mającemi im się zwrócić z dochodu zlotowego. Dochód ten mimo bardzo pogodnego dnia, nie dopisał, skutkiem nie tak licznego udziału publiczności, jak się tego spodziewać należało i tylko dzięki

temu, że miejscowa Rada miejska przyznała gniazdu stryjskiemu na cele zlotu subwencyę w kwocie 350 zł., a stryjski Sokół przeznaczył ją w całości na pokrycie niedoboru, ten ostatni obniżył się do kwoty 125 zł. 42 ct., która rozdzielona pomiędzy tow. okr. uchwałą Wydziału niżej podaną z łatwością nawet przez najbiedniejsze Towarzystwa mogła być pokrytą.

Bądź co bądź, rezultat ten finansowy może być wskazówką dla innych okręgów, jak bardzo trzeba się starać o to, ażeby koszta zlotów okręg. były jak najniższe, a pokrycie ich na każdą ewentualność zapewnione. Ponieważ zaś największą i najryzykowniejszą rubrykę kosztów przedstawia wszędzie budowa trybun, przeto budowa ta powinna być albo jak najskromniejszą, albo odpaść nawet zupełnie, a zamiast trybun można poprzestać na urządzeniu ław bądź na terenie z natury pochylonym bądź tak, iżby każdy szereg dalszy był nieco wzniesiony.

Podnieść wreszcie należy, jako szczegół dodatni defiladę (p. sprawozd. techn.), która dała sposobność do przeglądu liczebnego i wprawy w marszu, a nadto do przedstawienia sprawy sokolej tym czynnikom miejscowym (Reprezentacyi powiatu i miasta), od których poparcia jej powodzenie zależy, jeżeli działanie nasze ma się utrwalić i rozprzestrzenić po kraju.

Dnia 18. września b. r. odbył Wydział okr. posiedzenie, na którem się ukonstytuował przez wybór zastępców: sekretarza i gospodarza (d. Franciszek Janikowski z Żółkwi) i skarbnika (d. Jan Bogdanowicz z Gródka), mianując naczelnikiem okr. d. Władysława Janikowskiego. Zamianowanie zast. naczelnika okr. pozostawił Wydział do najbliższego posiedzenia.

Na tem posiedzeniu zatwierdzono rachunki zlotowe i uchwalono:

1. przeprowadzić dyskusyę nad sprawozdaniem ze zlotu okr. w porównaniu ze sprawozdaniem związkowego sprawozdawcy na najbliższem posiedzeniu;

2. rozłożyć niedobór zlotowy po 6 ct. na głowę każdego członka towarzystw okręg.;

3. zwrócić z dochodu zlotowego z potrąceniem przypadającego udziału w niedoborze dane przez towarzystwa na koszta zlotu zaliczki, a nieznaczną resztę ulokować na procent jako okręgowy fundusz zlotowy;

4. wytknąć towarzystwom zaniedbującym, że winny corocznie po ukonstytuowaniu się ich Wydziału, wybrać delegata do Wydziału okręg. i o tem zawiadomić prezydyum okr. (§. 12. regul. okręg.);

5. zezwolić z góry na wzajemne wspieranie się towarzystw okręg. siłami wykonawczemi w urządzaniu uroczystości kościuszkowskiej z tą wskazówką, że program tej uroczystości powinien, o ile możności, obejmować krótkie zagajenie (prezesa) o znaczeniu tej uroczystości dla sokolstwa; odczyt o Kościuszce; ćwiczenia i poważną produkcyę muzyczną, lub obraz z żywych osób i t. p.

Dnia 25. września b. r. odbyła się w Żółkwi uroczystość poświęcenia budynku tamtejszego Sokoła, o której mówi Redakcya obszerniej na innem miejscu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego we Lwowie, zapowiedziana pierwotnie na 18. września b. r., w której miał okręg wziąć udział przez delegacye, odłożoną została z powodu śmierci ś. p. Cesarzowej Elżbiety.

**Lwów I.** Rok ubiegły kończy trzydziestolecie istnienia towarzystwa. Rocznicę tę pierwszego gniazda sokolego staraliśmy się upamiętnić uroczystym obchodem.

Mianowicie 25. marca 1897 (w trzydziestą rocznicę pierwszego Walnego zgromadzenia w r. 1867) odbyło się z rana w kościele OO. Karmelitów przy licznym udziale druhów solenne nabożeństwo. Potem w wielkiej sali ratuszowej, gdzie odbyło się pierwsze Walne zgromadzenie przed laty trzydziestu, urządziliśmy wobec licznie zgromadzonej publiczności uroczysty poranek, na którym rozdaną została wydana nakładem towarzystwa broszura pod tyt.: „Trzydziestolecie polsk. Towarzystwa gimn. „Sokół“ we Lwowie 1867—1897“ pióra prezesa naszego Dr. Antoniego Dzięddzielewicza. Dalszy ciąg uroczystości stanowił wieczorek wokalno-gimnastyczny w sali Sokoła, który głęboko zapisał się w pamięci uczestników zarówno licznym udziałem publiczności, jak i objawami życzliwości wyrażonymi osobnemi pismami i depeszami telegraficznemi przez gniazda sokole; zakończyła uroczystość wieczornica w sali kasynowej, w której wziął udział także Prezydent miasta d. Dr. Godzimir Małachowski.

Pracą najważniejszą i najtrudniejszą, a pomyślnym uwieńczoną rezultatem, było w ubiegłym roku wybudowanie krytej ujeżdżalni. Budowę tę postanowiło nadzwyczajne Walne zgromadzenie z 4. sierpnia 1896. W tymże roku nie można było rozpocząć budowy z powodu, iż Magistrat ze względu na projekta budowy kolei ze Lwowa do Winnik wstrzymał udzielenie konsensu budowlanego; konsens uzyskaliśmy dopiero w lutym 1897. Robót budowlanych podjął się architekt d. Jan Lewiński, który sumiennie i szybko wykonał przedsięwzięte roboty. Nadinżynier Magistratu d. Józef Dziubaniuk w komitecie budowy swem cennem zdaniem fachowem rozwiązywał niejedną trudność; p. August Boguchwalski żmudną czynność inspicyenta budowy spełniał z wielką gorliwością. Bank krajowy udzielił kredytu wekslowego a dalszych funduszów dostarczyła subskrybcya 5% pożyczek do wysokości 10.000 zł., która to suma już w $^4/_5$ częściach wpłaconą została. Prócz tego otrzymaliśmy na ten cel w darach pieniężnych kwoty, które ogłosimy przy ostatecznem zamknięciu rachunków budowy; w chwili niniejszego sprawozdania tak ostateczne wykończenie budynku, jak i zamknięcie rachunków z funduszów na budowę ujeżdżalni uzyskanych, nie było jeszcze dokonane, a prace komisyi finansowej, na której czele stanęli pierwszy wiceprezydent miasta d. Karol Schayer i Dyrektor Banku zaliczkowego d. Franciszek Kuczyński są jeszcze w toku. Od pożyczek udziałowych opłacamy regularnie procenta, a w roku bieżącym wylosowaliśmy 350 zł. do spłaty kapitału. Darami w naturze wspomogli naszą budowę członkowie zjednoczonych cegielni lwowskich szczodrym darem przeszło 100.000 cegieł, p. E. Machan, Szanowna Dyrekcya konnego Tramwaju lwowskiego i wielu innych, za co im serdeczne składamy podziękowanie.

Po uzyskaniu konsensu i po poświęceniu (12. grudnia 1897) oddaną została ujeżdżalnia do użytku Oddziału konnego, a od 1. lutego 1898 najęliśmy ujeżdżalnię na lat trzy wojskowości za cenę 1.200 zł. rocznie na sześć godzin dziennie (od 8—2), co w połączeniu z pożyczką hypoteczną, o którą poczyniliśmy już kroki, zapewni zupełnie normalne finansowe przeprowadzenie tego przedsięwzięcia. Inwentarz Oddziału powiększony został darem wierzchowca przez p. Henryka Karczewskiego, właściciela dóbr w Morańcach, któremu za ten dar serdeczne wyrażamy podziękowanie.

Niemniej ważną była sprawa urządzenia boiska letniego. Wspaniały dar gminy rozwiązał trudność polegającą w pierwszym rzędzie na braku odpowiedniego gruntu i znacznych kosztów nabycia tegoż. Przestrzeń gruntu darowana nam przez gminę wystarczyła tak na urządzenie ujeżdżalni krytej i odkrytej, jak i na urządzenie rozległego boiska, które nie tylko wystarczy na ćwiczenia i gry gimnastyczne, ale co większa, będzie najzupełniej dostatecznem do odbywania ćwiczeń zlotowych. Prace około wyrównania terenu, prowadzone równocześnie na przestrzeni stanowiącej ujeżdżalnię odkrytą i na części gruntu przeznaczonej na boisko, są w pełnym toku, przyczem gmina, ten szczodry opiekun naszego towarzystwa, uregulowaniem ulicy Cetnarowskiej tudzież robotami około plantacyj łyczakowskich przyczyniła się

wielce do uprzystępnienia ujeżdżalni i boiska. Niemniej jednak okazała się potrzeba nabycia gruntów sąsiednich, wchodzących klinem w teren, stanowiący własność naszą, co też uskuteczniono z funduszów przeznaczonych na budowę ujeżdżalni i boiska. Na pokrycie wydatków około urządzenia boiska postanowiliśmy użyć oprócz funduszów ś. p. Żegoty Krówczyńskiego i X. Siemińskiego na ten cel przeznaczonych, legatu ś. p. Rolanda (Rotlendera) wypłaconego właśnie dzięki staraniom i zapobiegliwości wykonawcy testamentu Czcigodnego Apolinarego Stokowskiego, a wreszcie funduszów na ten cel w darach otrzymanych, z których wypada nam tu wyszczególnić dar Dyrekcyi gal. Banku hypotecznego 100 zł. Na ten sam cel przyrzeczoną nam została także subwencya z funduszów związkowych, na boisku bowiem odbyć się może IV. zlot powszechny w r. 1902.

W sprawie ewentualnego rozszerzenia naszego gmachu doprowadziliśmy do skutku układ o nabycie sąsiedniej realności.

Także w roku ubiegłym urządziliśmy przy pomocy specyalnej subwencyi gminy miasta Lwowa 2 gi teoretyczno-praktyczny kurs nauczycielski żeński rozpoczęty 22. listopada 1897 a do 15. maja 1898 trwać mający, zachęceni powodzeniem pierwszej w tej mierze próby w roku 1896/7, w którym również urządziliśmy taki kurs zakończony pomyślnym egzaminem ośmiu kandydatek złożonym dnia 25. maja 1897, wobec specyalnej komisyi egzaminacyjnej. Do kursów tych przywiązujemy bardzo wielkie znaczenie, jako do głównego środka ku utorowaniu drogi dla rozwoju ćwiczeń gimnastycznych kobiet i przełamaniu uprzedzeń w tej mierze panujących.

Urządzony przez Wydział V-go okręgu kurs nauczycielski okręgowy (w kwietniu 1997) odbywał się w naszym lokalu, a uczestnikom staraliśmy się ułatwić pobyt we Lwowie. Kurs nauczycielski wakacyjny zainicyowany przez Związek odbywał ćwiczenia również w naszej sali.

Wzięliśmy udział w uroczystości odsłonięcia pomnika dla męczennika sprawy narodowej ś. p. Teofila Wiśniowskiego. — Wysłaliśmy telegram na ręce syna poety ś. p. Adama Asnyka, a następnie wzięliśmy gremialny udział w nabożeństwie żałobnem urządzonem przez Wydział krajowy. — Tak samo wystosowaliśmy do rodziny poety ś. p. Kornelego Ujejskiego kondolencyę telegraficzną, a 1. października w żałobnem nabożeństwie urządzonem przez Radę miejską wziął udział liczny zastęp druhów umundurowanych.— Na fundusz budowy pomnika Kościuszki w Krakowie, przesłaliśmy kwotę 25 zł. dając wyraz uczuciom przenikającym całe sokolstwo polskie a zarazem chcąc przykładem naszym zachęcić inne gniazda do naśladowania.

Wzięliśmy udział w uroczystości poświęcenia sztandaru w Żółkwi (25. kwietnia) i w wieczorku w Gródku (2. maja). — Oprócz uroczystości trzydziestolecia (25. marca) urządziliśmy w tym roku wieczornicę wigilijną (2. stycznia), uroczyste zakończenie ćwiczeń (13. lipca), wieczorek inauguracyjny (3. października) i wieczorek w rocznicę otwarcia sali, połączony z poświęceniem ujeżdżalni (12. grudnia). — Przy zakończeniu ćwiczeń uczniów (22. czerwca) po raz pierwszy zaprowadziliśmy złotą księgę uczniów odznaczających się, która to innowacya zwłaszcza dla uczniów starszych okazała się odpowiedniejszą od dawniejszych nagród w upominkach.

Pracą nad ułożeniem zasadniczego regulaminu dla wszystkich Oddziałów zajmuje się specyalna komisya przy współudziale członków zarządów oddziałów, mając na oku ścisłe zespolenie oddziałów z towarzystwem bez naruszenia jednak czynników warujących rozwój oddziału i normalny rozwój odnośnego działu ćwiczeń. Na tej dopiero podstawie będzie mogła być wykonaną uchwała poprzedniego Walnego zgromadzenia co do zupełnego formalnego zespolenia majątku poszczególnych oddziałów z majątkiem towarzystwa.

Wydział odbył w roku ubiegłym 21 posiedzeń plenarnych, oprócz posiedzeń sekcyj i komisyj.

Z dniem 31. grudnia 1896 liczyło towarzystwo 1.317 członków; zmarło 14, wystąpiło 101, wykreślono z powodu zaległości w kładkach 106, przystąpiło w ciągu roku 184, z końcem roku 1897 liczymy 1.280 członków. Zamknięcie rachunkowe wykazuje przychód 13.651 zł. 59 ct., rozchód 13.517 zł. 31 ct. a więc czysta pozostałość kasowa na r. 1898 wynosi 134 zł. 28 ct. — Stan czynny: 74.228 zł. 48 ct., stan bierny: 33.095 zł. 73 ct., czysty majątek 41.132 zł. 75 ct.

Ruch ćwiczebny w roku 1897 był następujący (po trzy razy w tygodniu):

I. Członkowie w ogólnej liczbie 197, w 10 zastępach;

II. Grono nauczycielskie w ogólnej liczbie 22, w dwóch zastępach;

III. Kandydatki kursu nauczycielskiego w ogólnej liczbie 13, w jednym zastępie;

IV. Uczniowie zakładu w ogólnej liczbie 242, w 16 zastępach;

V. Uczenice zakładu w ogólnej liczbie 106, w 7 zastępach; a wreszcie

VI. Uczniowie szkół publicznych (każdy po dwa razy w tygodniu) w półroczu letniem w liczbie 200, zimowem w liczbie 155, w 2 oddziałach, a 8 zastępach.

Grono nauczycielskie składało się w roku 1897 z członków 20 (z tych 9 z egzaminem państwowym).

W rozwoju oddziału konnego stanowił rok ubiegły chwilę nadzwyczaj ważną wskutek przystąpienia do budowy krytej ujeżdżalni. Już w pierwszym miesiącu zimowym po objęciu nowej ujeżdżalni, pomimo wystąpienia w tym czasie kilku członków, okazuje się znaczny bardzo wzrost frekwencyi w porównaniu z ubiegłemi latami.

Z dniem 1. stycznia 1897 oddział konny liczył uczestników 54. Z tych w ciągu roku wystąpiło 34, przybyło nowych 30, pozostaje zatem z dniem 31. grudnia 1897 — 50. Tak znaczna fluktuacya członków powtarzająca się od lat trzech tłumaczy się tem, iż znaczną część uczestników oddziału tworzą przenoszeni często na inne miejsca pobytu młodzi urzędnicy oraz młodzież akademicka, sposobiąca się do jednorocznej służby przy artyleryi i konnicy. Ćwiczenia odbywały się przez cały rok bez przerwy, z wyjątkiem świąt i niedziel w lecie w godzinach rannych i wieczornych, zimą tylko wieczorem, a korzystało z nich 84 członków towarzystwa, 13 uczni i 12 uczenic; udzielono 2.587 lekcyj. Największą frekwencyę wykazują miesiące letnie od maja do sierpnia, najmniejszą zimowe, choć np. grudzień 1897, w którym ćwiczenia odbywały się już pod dachem, wykazuje 193 odbytych lekcyj, więc mało co poniżej przeciętnej frekwencyi miesięcznej z całego roku a o 50% wyższą od liczby lekcyj odbytych w styczniu 1897 pod otwartem niebem, jakkolwiek liczba uczestników pozostała prawie bez zmiany. Oprócz ćwiczeń na ujeżdżalni uczestnicy oddziału w myśl obowiązującego regulaminu odbywali w każdą niedzielę i niektóre święta wycieczki zbiorowe w okolice miasta pod kierunkiem jednego z członków zarządu. Z dniem 31. grudnia z. r. posiadał oddział konny na stajni 7 koni szkolnych, z których 4 stanowią własność towarzystwa.

Zamknięcie kasowe oddziału konnego wykazuje z dniem 31. grudnia 1897: dochód 3.196 zł. 64 ct., wydatki 2.723 zł. 94 ct., saldo na rok 1898 472 zł. 70 ct.

W oddziale kolarzy nauka jazdy i ćwiczenia odbywały się w sali Sokoła 3 razy w tygodniu w zimowych miesiącach wieczorem, w letnich zaś nadto od 7—9 rano. W ogóle ćwiczyło: 50 mężczyzn, 9 kobiet i 4 uczniów. Na wspólnych ćwiczeniach było przeciętnie 10 członków. Oddział posiada do nauki 5 maszyn dla mężczyzn, 1 dla pań, 3 wysokie bicykle i 1 wysoki tandem — razem 10 maszyn.

W roku 1897 urządzono wycieczki: do Gródka (dwie), do Stanisławowa na zlot okręgowy. Szczuplejsze grono członków urządziło liczne wycieczki w bliższe i dalsze okolice Lwowa; z wycieczek dalszych zaznaczamy: ze Stryja przez Skole do Munkacza, i z Delatyna do Szigetu.

Zawody były dwa: w czasie wycieczki inauguracyjnej zawód w jeździe powolnej na obszernym rynku gródeckim i zawody drogowe 30 kilometrowe z Mikołajowa do Stryja. W obu zawodach dostały się zwycięzcom nagrody honorowe, Zarząd zniósł bowiem w myśl uchwał Związku medale jako nagrody za wyścigi. W ogóle Zarząd dokładał usilnych starań, by oddział stale się rozwijał i dawał swym członkom sposobność do korzystnego dla zdrowia i przyjemnego zarazem spędzenia chwil wolnych od pracy zawodowej na świeżem powietrzu w wesołem gronie druhów.

Przychód oddziału wynosił 107 zł. 94 ct., rozchód 82 zł. 91 ct., pozostałość z końcem roku 25 zł. 03 ct.

Oddział szermierzy spełniał swoje funkcye do końca maja 1897. Po ustąpieniu kilku gorliwszych członków, a zwłaszcza nauczyciela d. Karola Bernolaka, który przeniósł się na stały pobyt do Chyrowa, zaszła w czynnościach oddziału chwilowa stagnacya, atoli już od połowy października 1897 naukę szermierki rozpoczęto na nowo. Miesięcznie ćwiczyło przeciętnie 10-ciu druhów.

Komitet zabawowy urządził w roku 1897: wieczornicę wigilijną, obchód 30-tolecia, festyn na górze zamkowej połączony z loteryą fantową, wieczorek inauguracyjny, wieczór gimnastyczno-wokalny z okazyi poświęcenia nowej ujeżdżalni. Nadto urządził kilka popołudniowych koncertów muzyki wojskowej w sali Sokoła.

Kółko śpiewackie liczy łącznie z gośćmi chóru męskiego galic. Tow. Muzycznego 30 członków (tenorów I. 6, tenorów II. 6, basów I. 10, basów II. 8). Chór odbył w ciągu roku 65 prób łącznie z próbami nadzwyczajnemi. Udział w produkcyach i uroczystych występach: na uroczystej wieczornicy wigilijnej, na uroczystym wieczorku ku uczczeniu 30-rocznicy założenia i na uroczystej wieczornicy po wieczorku, na mszy św. w kościele farnym, przy poświęceniu sztandaru Sokoła w Żółkwi, na poranku muzycznym, przy wbijaniu gwoździ honorowych w sztandar sokoli i na uroczystej wieczornicy w Żółkwi, na koncercie wokalno gimnastycz. w Gródku, na festynie Sokoła lwowskiego, na zamknięciu uroczystym roku ćwiczebnego w Sokole lwowskim, na wieczorku inauguracyjnym Sokoła lwowsk., na wieczorku Mickiewicza urządzonym staraniem Koła pań szkoły ludowej w Stryju, na uroczystym wieczorku urządzonym z okazyi poświęcenia nowo wybudowanego gmachu ujeżdżalni oddziału konnego i na uroczystej wieczornicy po wieczorku urządzonej. — Nadto brało kółko udział czynny w produkcyach i występach chóru męskiego galic. Tow. Muzycznego. Chór sokoli spiewał li tylko utwory polskich pieśniarzy i pieśni sokole.

Biblioteka powiększyła się i doszła do liczby 1.390 dzieł. Bibliotekę Grona nauczycielskiego, zwiększoną przez zakupno dzieł treści ściśle gimnastycznej z funduszów ogólnych towarzystwa, oddano Gronu nauczycielskiemu, które nią za pośrednictwem osobnego bibliotekarza zarządza.

Komisya mundurowa ułatwiła nabycie 20 druhom ubiorów ćwiczebnych. Pośredniczenia w nabywaniu strojów i płaszczy sokolich nie mogła się podjąć dla braku funduszów, pochodzącego ztąd, iż druhowie, którzy w latach ubiegłych pobrali ubiory, ociągają się, mimo wielokrotnych pisemnych i ustnych upomnień, z płaceniem zaległych rat, które będzie zmuszona ściągać w drodze kosztownych i przymusowych egzekucyi sądowych. Zaległości czynne wynoszą 1.552 zł. 07 ct.!

Przychód komisyi wynosił 580 zł. 55 ct., rozchód (przeważnie spłata długów) 538 zł. 83 ct., zapas kasowy z końcem roku 41 zł. 72 ct.

## Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w państwie niem.

### Zloty okręgowe.

I. Zlot okręgu środkowego w Kościanie dnia 3. lipca 1899.

Do okręgu należą gniazda i dostawiły ćwiczących:

| | do ćw. wolnych | | laskami | | obow. na przyrządach | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Buk | — | | — | | — | |
| Gostyń | 8 | druhów | 8 | druh. | 1 | zastęp |
| Jeżyce | 6 | „ | 6 | „ | 1 | „ |
| Kościan | 15 | „ | 15 | „ | 1 | „ |
| Oborniki | 5 | „ | 5 | „ | 1 | „ |
| Poznań | 36 | „ | 36 | „ | 4 | „ |
| Śrem | 8 | „ | 8 | „ | — | |
| Środa | 11 | „ | 11 | „ | 1 | „ |
| Szamotuły | 8 | „ | 8 | „ | 1 | „ |
| Wągrowiec | 4 | „ | 4 | „ | — | |
| | 101 | „ | 101 | „ | 10 | „ |

Nie stawiły się gniazda w tej liczbie, jak by się od towarzystw sokolich spodziewać należało, lecz zato ci, którzy stanęli do popisu, nie byli tak zwani „zlotowcy“, lecz gimnastycy wyrobieni, sokoli ciałem i duszą. Ci druhowie to rdzeń — to kwiat Sokolstwa; przed takimi druhami — Czołem!

Po krótkiem przywitaniu przez prezesa gniazda przyjmującego i po krótkiem przemówieniu prezesa Związku udali się druhowie ćwiczący na boisko — na próbę. A ponieważ cały dzień zlotu tylko ćwiczeniami wypełnić było trzeba — gdyż na pochody i t. p. władza nie pozwoliła, więc program gimnastyczny był nader obfity — a praca dla dd. ćwiczących tem cięższą. Próby rozpoczęły się o godz. 1szej z południa, w największym skwarze, a gorliwi stróże bezpieczeństwa nawet użycia sokołówek nie dozwolili. Mimo tego — i mimo nieznośnego upału ćwiczący przeszło 6 godzin przepracowali ciężko — nie było ani jednego wypadku porażenia lub osłabnięcia.

Ćwiczenia wspólne wolne i ćwiczenia wspólne laskami — z małemi usterkami, wypadły w tym roku daleko lepiej, jak w roku zeszłym; liczba ćwiczących niestety nie powiększyła się i tylko okrągła setka stanęła.

Ćwiczenia obowiązkowe na przyrządach, składały się z 3 na drążku, 3 na poręczach, 3 na koniu; razem 9 ćwiczeń — po 6 taktów — zarazem po 6 punktów, czyli wzorowo wykonane wszystkie razem = 54 p. Ćwiczenia te nie były karkołomnemi — lecz wymagały wćwiczenia i wytrwałości. Wynik był następujący:

Poznań I. po 52 p. na ćwiczącego, Poznań II. $47\frac{1}{2}$ p., Węgrowiec z Śremem wspólnie 44 p., Środa 41 p., Kościan 39 p., Poznań III. 38 p., Oborniki 36 p., Poznań IV. $35\frac{1}{2}$ p., Szamotuły $30\frac{1}{2}$ p., Gostyń 30 p.

Reje kolarzy wypadły zadowalająco; obrazy byłyby piękniej wypadły, gdyby boisko było równe. Przeszkodą tą nie odstraszyli się dd. bynajmniej, i dali przez to dowód tęgich i wytrawnych kołowników.

Kulminacyjnym punktem Zlotu były ćwiczenia maczugami, wykonane w takt walca „na falach Du-

naju“ przez drużynę poznańską. Ćwiczenia te wykonano pięknie.

W popisach poszczególnych gniazd odznaczyły się dwa zastępy wyborowe, utworzone przez Poznań, Oborniki, Wągrowiec — ćwiczenia na drążku i poręczach — były nieomal karkołomnemi — lecz przytem pięknie wykonane.

Gniazda Kościan i Środa popisywały się licznemi i pięknemi piramidami na przyrządach i bez przyrządów.

Do ćwiczeń zawodowych o premie:

*a)* rzucania dyskiem,

*b)* rzucania oszczepem,

*c)* zapasów

zgłosiło się 8 druhów z Poznania i 1 z Kościana. Najlepszy rzut dyskiem wykonał d. Sobczak z Poznania =21 metrów; najlepszy rzut oszczepem d Sew. Wojciechowski z Poznania = 24 metrów. Do zapasów stanęły 4 pary wybrane losami — z tych 4 zwycięzców w 2 parach znów losami wybranych — w końcu pozostałych 2 d.; zwycięzcą został d. Wacław Wojciechowski z Poznania.

Do wolnej jazdy na kole o premie zgłosili się wszyscy d. kołownicy — zwyciężył d. Brzeski z Poznania.

Wspaniałe 3 piramidy drużyny poznańskiej na 2 poręczach i 1 koniu, wykonane wspólnie przez 36 druhów zakończyły egzamin sokoli tego dnia.

Prezes Związku wręczył zwycięzcom medale na boisku, przed frontem kolumny ćwiczących.

*J. Dreyza* Nacz. okręgu.

Na tem zakończył się ten zlot — bez pochodu, bez ubiorów sokolich — bez przemówień, bez uczt i toastów — lecz zato obfitszy w ciężką pracę sokolą. Może gniazda sokole u nas wreszcie przyjdą do przekonania, że chociaż nam władze obcięły swobodę i radość, to pozostaje nam praca — i to na naszą korzyść wychodzi. Oczekując po ćwiczeniach na nadejście pociągów, które druhów miały zabrać do swych gniazd, zebrano się na sali hotelu „Victoria“ i żegnano naczelnika okręgowego, którego władza przesadziła ze środka życia sokolego nad granicę czeską. Znajdzie on i tam Sokołów — i pracę sokolą która jest jego życiem. Pomimo krótkiego urzędowania swego potrafił d. Dreyza zyskać uznanie wszechstronne za swą pracę, i nie ma w całym okręgu i poza okręgiem Sokoła, któryby tego serdecznego druha, mimo marsowatości jego, nie polubił. To też gdy żegnając swój okręg, nietylko pociechy nie potrzebował, lecz pozostałych pocieszał — a pracę pilną zalecał, to rozrzewnienie i uniesienie ogarnęło wszystkich. Czołem Ci, pracowity Druhu!

II. Zlot okręgu południowego w Wrześni dnia 7. sierpnia 1898.

Do okręgu należą i dostawiły:

| | do ćw. wolnych | | laskami | | do przyrządów | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Koźmin | — | druh. | — | druh. | — | zastęp |
| Krotoszyn | 7 | „ | 7 | „ | 1 | „ |
| Miłosław | — | „ | — | „ | — | „ |
| Ostrów | 9 | „ | 8 | „ | 1 | „ |
| Ostrzeszów | 6 | „ | 6 | „ | 1 | „ |
| Pleszew | 7 | „ | 7 | „ | 1 | „ |
| Wrocław | 10 | „ | 10 | „ | 1 | „ |
| Wrześnią | 12 | „ | 10 | „ | 1 | „ |
| Żerków | — | „ | — | „ | — | „ |
| | 51 | | 48 | | 6 | |

Próby odbyły się przed południem, po nabożeństwie, poczem nastąpiła schadzka w hotelu i wspólne śniadanie i zapoznanie się. Podczas śniadania powitał przybyłych na zlot prezes gniazda urządzającego, d. Dr. Krzyżagórski krótkiemi, a serdecznemi słowami. D. Smyczyński z Wrześni, wzniósł zdrowie Związku sokolego. Nie zapomniano także o naczelnikach pojedynczych gniazd i o ćwiczących samych tworzących rdzeń sokolstwa. Naczelnik Związku w dłuższem przemówieniu ubolewał nad ogólną dezercyą z szeregów sokolich podczas ostatniego roku, zaznaczając, iż strach przed władzami, który padł na wielu Sokołów, nie jest na miejscu, gdyż nie poczuwamy się do żadnej akcyi, którąby była „den Staatsinteressen zuwiderlaufend“, przeciwnie pracujemy w myśl interesów państwowych, dostarczając ludzi zdrowych i silnych. Należy więc nie oglądając się za niczem, pracować dalej, wytrwale i jednomyślnie, w myśl naszych zadań i ustaw, a przez to najlepiej udowodnimy, iż żadnych ubocznych celów nie mamy i zjednamy sobie nam dotąd niechętnych.

Pod koniec śniadania przyjechali reprezentanci wydziałów Związku i Okręgu. Pochód i ubiór sokoli i tu zakazanym został. O godzinie 4. po południu rozpoczęły się popisy gimnastyczne. Boisko urządzono na końcu miasta, na placu służącym do obróbki drzewa. Nawiasem mówiąc, plac ten jest własnością Niemca; więc nie wszyscy Niemcy są równego usposobienia! Boisko samo bardzo starannie i pięknie urządzone, gładko uwałkowane, tabliczkami oznaczone, ogrodzone w okół drutem, przy którem umieszczono ławy dla siedzących, poza ławami miejsca do stania. Za szatnię służyła obszerna szopa przylegająca do boiska, — naprzeciw wywyższenie dla naczelnika, bokiem miejsce dla muzyki. Przy dźwiękach marsza sokolego wkroczyło 50 druhów na boisko, i krótkim korowodem rozstawiło się do ćwiczeń wolnych. Ćwiczenia te jak i laskami, po tak gruntownej przedpołudniowej próbie, która za długą lekcyę starczyć mogła, musiałyby były pójść gładko — lecz niestety! — z małemi wyjątkami tylko, nie wypadły tak jak powinny. Ćwiczenia obowiązkowe na przyrządach były albo wcale nie zrozumiane, albo wogóle bardzo źle wykonane, tak iż liczenie punktów było nie podobnem. Dwa doborowe zastępy do drążka i poręczy, wybrane z całego grona ćwiczących, poprawiły wrażenie na widzach, gdyż wykonano ćwiczenia trudne poprawnie.

Zawody składały się ze skoku w dal z pomostu, najlepszy 4,62 mtr. i podnoszenia obórącz kulolaski 51 kg. najlepszy 11 razy.

Przybyli kolarze z okolicznych gniazd i z Poznania zaimprowizowali reje, które się do uświetnienia zlotu nie mało przyczyniły.

Ogólna piramida, przy udziale prawie wszystkich ćwiczących, zakończyła popisy.

Egzamin dzisiejszy wykazał, jak bardzo na miejscu było przemówienie naczelnika Związku.

Zakazy pochodu, ubiorów sokolich, nawet chorągiewek w dekoracyach, i o zgrozo! koncertu podczas ćwiczeń i przestanków, ba nawet bufetu przy boisku, sprawiały przygnębiające wrażenie, a szczupły udział ćwiczących, i niedostateczne wykonanie popisów, nie zdołały usposobienia dnia tego podnieść.

Więc szczerzej nam się trzeba wziąć do pracy sokolej, oziębłych zagrzewać do niej, wystraszonych uspokoić, a w cichości przygotować zlot przyszłoroczny, który przygnębiające wrażenie tego roku zatrze — i zatrzeć musi! Czołem!

# Kronika.

— **Sokół polski w Rio Claro** w Brazylii. O istnieniu tego towarzystwa dowiadujemy się ze sierpniowego (1.) numeru „Związkowca“, organu Związku narodowego polskiego Ameryki południowej, wychodzącego w Curitybie, w stanie Paranà. Pismo to wspomina o tem towarzystwie tylko tyle, że liczy członków 21, a prezesem jego jest Bohdan Mikoszewski. Brało ono udział przez swego prezesa w I. Sejmie polskim, odbytym 3. maja b. r. w Curitybie. Na Sejmie tym utworzono wyżej wymieniony Związek, którego celem jest „pieniężne, umysłowe, polityczne i narodowe podniesienie wychodźtwa polskiego w Ameryce południowej, w duchu interesów kraju za-

mieszkanego i opuszczonej Ojczyzny". — Czy cele i zadania Sokoła w Rio Claro są takie same, jak sokolstwa tutejszo-krajowego, trudno wyrobić sobie o tem zdanie ze sprawozdania „Związkowca"; tyle tylko wiadomo, że prezes Mikoszewski, który zresztą brał żywy udział w obradach Sejmu, nie czynił zapewne żadnych starań o wciągnięcie do „ustawy Związku" kwestyi sokolstwa lub przynajmniej fizycznego wychowania dziatwy naszych wychodźców, skoro „ustawa" ta przytoczona w „Związkowcu" dosłownie, zupełnie o tych kwestyach nie wspomina.

---

Wydawnictwo muzyczne p. t. **„Biblioteka chóru Sokoła lwowskiego"** — wychodzi staraniem Zarządu tegoż chóru — pod redakcyą d. ***Stanisława Bursy,*** (Lwów, ul. 3. maja l. 16.). — Nabywać można tak całość jakoteż pojedyncze nra o ile zapas starczy. — Nabywający za cenę wyższą o 2 zł. otrzymują 15% rabatu.

Dotychczas wyszły:

| | | ct. |
|---|---|---|
| Nr. 1. | Sołtys, Boga rodzico | 15 |
| „ 2. | Dembiński B., Do pieśni; Berson, Dumka; Steibelt, Piosnka szwedzka; Fiezka, Echo; Münchheimer, Na cześć sztuki | 25 |
| „ 3. | Świerzyński M., Marsz Sokołów | 25 |
| „ 4. | Krupka St., Chorał Sokołów | 10 |
| „ 5. | Bursa, Boże coś Polskę | 10 |
| „ 6. | Wroński, Marsz Sokołów | 25 |
| „ 7. | Bursa St., Dwie Pieśni patryotyczne: 1. Jeszcze nie zginęła; 2. Boże Ojcze | 10 |
| „ 8. | Freyer A., Veni creator | 15 |
| „ 9. | Żukowski M., Na śniegu | 10 |
| „ 10. | Czerwiński, Pochód Sokołów | 10 |
| „ 11. | Bursa-Wolski, Marsz Żuawów | 10 |
| „ 12. | Niewiadomski St., Wstań Orle | 10 |
| „ 13. | Stehle A., Pieśń nadziei (pod prasą) | 20 |
| „ 14. | Sołtys M., Piosnka ludowa | 10 |
| „ 15. | Maszyński, Służył Jasio u Pana; Kotarbiński, O świcie | 25 |
| Nr. 15. | Swendten, O zmierzchu; Kjerulf, Niech ukoi; Grieg, Taniec | 25 |
| „ 16. | Bursa St., 12 pieśni ludowych (pod prasą) | — |
| „ 17. | Sworzyński M., Kantata Kościuszkowska | 50 |
| „ 18. | Żukowski M., Pieśń sokolstwa polskiego | 20 |
| „ 19. | Sokołowski St., Pieśń o Sławoju | 15 |
| „ 20. | Chopin, 2 Melodye | 20 |
| „ 21. | Mendelsohn, Beati Mortui | 15 |
| „ 22. | Stohl F., 2 pieśni | 25 |
| „ 23. | Bursa St., Pieśń żałobna | 15 |
| „ 24. | Wroński, Polones wiwatowy; Noskowski, 4. Toasty | 20 |
| „ 25. | Bersohn S., Jakże cię mam brać | 10 |
| „ 26. | Moniuszko-Bursa, Pochód Litwinów | 20 |
| „ 27. | Bursa St., Gdzieżto jedziesz Jasiu | 20 |
| „ 28. | Żeleński, Morze | 15 |
| „ 29. | Hellmund E., Ubogi młodzieniec | 10 |
| „ 30. | Krupka St., Veni creator | 15 |

Przesełka tylko za zaliczką lub pobraniem pocztowem.

---

Czołem!

## Gotowe Haweloki Sokole

zatwierdzone ostatnią uchwałą Walnego Zgrom. Związku Tow. Sokolich są

**jedynie do nabycia**

**w BAZARZE KRAJOWYM we Lwowie**

**ulica Trzeciego Maja l. 5.** (obok hotelu Imperial).

Cena gotowego haweloku z sukna lepszego . . zł. 15·75
„ „ „ „ mniej dobrego „ 13·—

Przy zbiorowych zamówieniach *(najmniej 10 haweloków z któregokolwiek gatunku)* cena każdego haweloka o **zł. 1** niższa.

Ceny sukna na powyższe haweloki:
Sukno lepsze 140 ctm. szerokie metr bieżący . zł. 3·—
„ mniej dobre 140 ctm. szerokie metr . . „ 2·20

Przy większych zamówieniach sukna *(najmniej 30 m z któregokolwiek gatunku)* udzielamy **3%** opustu kasowego.

Przy zamówieniach na gotowe haweloki prosimy o podanie rozmiarów.

*Zamówienia wykonuje się szybko, dobrze i w myśl wskazówek otrzymanych ze Związku Towarzystw sokolich.*

Czołem!

***Bazar krajowy,***

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. (obok hotelu Imperial).

## NAKŁADEM ZWIĄZKU

wyszły i są do nabycia w Administracyi „Przewodnika":

| | | |
|---|---|---|
| I. | Rozkazy do ćwiczeń rzędowych | —·20 ct. |
| II. | Regulamin wyścigowy dla kolarzy | —·05 „ |
| III. | Rozkazy i wskazówki na II. Zlot polskiego Sokolstwa (1894) | —·10 „ |
| IV. | Wskazówki zdrowotne | —·03 „ |
| V. | Regulamin pochodowy, odznak służbowych i przepisy o pozdrawianiu | —·05 „ |
| VI. | *A. Durski.* „Czesko-polski i niemiecko-polski słowniczek wyrazów gimnast." | —·20 „ |
| VII. | *Dr. T. Tyszecki.* „Ćwiczenia towarzyskie" | —·30 „ |
| VIII. | Rozkazy i wskazówki na III. Zlot Sokolstwa polskiego (1896) | —·10 „ |
| IX. | *E. Cenar.* „Ćwiczenia rzędowe", Musztra | 1·— „ |
| X. | *E. Cenar.* „Drążek". Lekcye praktyczne | —·40 „ |
| XI. | *A. Durski.* „Poręcze". Lekcye praktyczne | —·50 „ |
| XII. | *Dr. T. Tyszecki* „Kółka". Lekcye prakt. | —·50 „ |
| XIV. | *A. i J. Durscy.* „Ćw. wolne". Część I. Układ ćwiczeń wolnych. Część II. Lekcye praktyczne ćwiczeń wolnych i laską żelazną | —·50 „ |
| XV. | *Dr. F. A. Schmidt.* Zarys fizyologii gimnastyki (z 2 tablicami) | —·20 „ |
| XVI. | *Ż. Krówczyński.* Krótki rys historyczny o gimnastyce | —·10 „ |
| | Roczniki „Przewodnika gimnastycznego" od r. 1884—97, rocznik | 1·— „ |
| | *F. Barański.* „Marsze Sokole do ćwiczeń" (1894) | —·15 „ |
| | — „Marsz do ćwiczeń wolnych" (1896) | —·10 „ |
| | *Ivanovici.* „Na falach Dunaju" walc do ćwiczeń maczugami (1894) | —·10 „ |
| | *A. Wroński.* „Na falach Wisły", walc do ćwiczeń maczugami (1896) | —·10 „ |
| | *Czerwiński-Zistler.* **„Pochód Sokołów"** marsz na fortepian (1892) | —·25 „ |

### W KOMISIE:

| | |
|---|---|
| E. Cenar. *„Ćwiczenia gimnast. laską żelazną, drewnianą i żerdzią"* | 1·20 ct. |
| — *„Ćwiczenia maczugami"* | —·60 „ |
| — *„Gry piłką"* | —·35 „ |
| — *„Wychowanie fizyczne w szkołach średnich Monarchii austr."* | —·15 „ |
| *„Księga pamiątkowa"* ku uczczeniu 25 rocznicy założenia Sokoła lwowsk. | 1·— „ |
| *„Zlot Sokoli 1892."* oprawne 1·35, zbrosz. | 1·— „ |
| *„Trzydziestolecie Sokoła lwowskiego"* | —·30 „ |
| E. Cenar i A. Wallek. *„Roczniki Sokole z lat 1895—8"* opr. w płótno angiel. 60 ct., w zwykłej oprawie | —·45 „ |
| F. Barański. *„Śpiewnik Sokoli"*, opraw. 75 ct. w zwykłej oprawie 60 ct., broszur. | —·50 „ |
| Z. Wyrobek i Szcz. Ruciński. *„Zapasy"* | —·30 „ |
| K. Hemerling. *„Przewodnik po Galicyi dla kolarzy"* (z mapą kolorowaną Galicyi i Bukowiny inżyniera S. Kornmana) po cenie zniżonej 1·50, na płótnie angielskiem | 2·30 „ |
| M. Signio. *„Spartanka"*. Deklamacya z towarzyszeniem fortepianu. Słowa Gwidona Pogonowskiego | 1·20 „ |
| M. Signio. *„Od dworu do dworu"*. Kujawiak charakterystyczny na chór męzki z towarzyszeniem fortepianu. Głos fortepianowy | 1·20 „ |
| Głos choralny | —·20 „ |

**Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.**

---



Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.